

## **Mikołaj Bierdiajew: Rewolucja jest wroga duchowi wolności**

Naród, nad którym władzę zdobył żywioł rewolucyjny traci swobodę ducha, poddaje się prawu Fatum, przeżywa ból mający charakter nieodwracalny. Staje się opętanym, przybiera charakter demoniczny – pisał Mikołaj Bierdiajew w pracy „Filozofia nierówności. Listy do wrogów filozofii społecznej”. Przeczytaj jej fragment w Teologii Politycznej Co Tydzień nr 84 pt. Stulecie października .

Pisma te, w których chcę podsumować wszystkie moje przemyślenia dotyczące filozofii społecznej, kieruję bezpośrednio do moich nieprzyjaciół, ludzi wrogiemu mi ducha, obcej dla mnie wizji życia, obcej myśli. Mam wielu nieprzyjaciół – nieskończenie więcej niż przyjaciół. Reprezentują najróżniejsze kierunki i otaczają mnie ze wszystkich stron. Główni moi wrogowie to wrogowie mojej wiary, ludzie, którzy odstąpili od Chrystusa, w swym duchu sprzedają Go i występują przeciwko Niemu w imię ziemskich bogów i bałwanów. Dla świata rozpoczęły się czasy trudne i wymagające odpowiedzialności, czasy, gdy wszystko to, co dwuznaczne, nietrwałe, niepewne czy skryte powinno zostać zdemaskowane za pomocą religii. Chrystus nie przyniósł pokoju, ale miecz i świat powinien zostać mieczem ducha podzielony na tych, którzy są z Chrystusem i tych, którzy są przeciwko Niemu. Jednakże owo dzielenie nie może być czymś mechanicznym i dostosowanym do nieskończenie złożonych spraw zewnętrznego porządku. W Ewangelii nie ma tej jasności i konkretów, które pozwoliłyby w sposób prosty stosować ewangeliczne kryteria do

oceniaania wszystkich kwestii życiowych. Każda kwestia życiowa stawia przed ludzkim duchem zadania twórcze. W Ewangelii dany został zaledwie zaczyn, zakwas nowego życia, ziarno, z którego wyrasta wyższe życie ducha, jednakże nie wolno postrzegać jej jako zbioru prawd i przykazań. W Nowym Testamencie nie ma pełnego objawienia, które dotyczyłoby chrześcijańskiego życia społecznego.

Kwestia stosunku chrześcijaństwa do społeczeństwa to problem złożony i zarazem kwestia twórczości, postawiona przed wolnym duchem człowieczym. Nie dopuszcza ona uproszczonego i jednoznacznego rozwiązania. Problem społeczeństwa chrześcijańskiego zawsze był wielką pułapką zarówno dla pierwszych chrześcijan jak i dla wrogów chrześcijaństwa, którzy Chrystusa i Ewangelię często wykorzystywali dla celów nie dających się z nimi pogodzić. Najbardziej skrajna reakcja i najsakrajniejsze żywioły rewolucyjne jednakowo gotowi byli usprawiedliwiać się za pomocą chrześcijaństwa. Tymczasem jasną jest rzeczą, że absolutność ducha chrześcijańskiego nie może być tak lekko przełożona na stosunki świata historycznego. Zawsze pozostaje jakaś niewspółmierność. Jednakowo myślą się ci, którzy uważają chrześcijaństwo za sojusznika absolutnego cezaryzmu jak ci, którzy uważają, że sprzyja ono anarchizmowi. Chrześcijaństwo jest tak samo niereakcyjne jak nierewolucyjne. Z niego nie wolno wyprowadzać żadnych korzyści dla tego świata.

Dziś triumfują ci, którzy chcieliby albo w ogóle wytępić chrześcijaństwo, albo wykorzystać je na korzyść rewolucji, tak, by osiągnąć korzyści związane z socjalizmem czy anarchizmem. Przeciwno tym nieprzyjaciołom kieruje przede wszystkim niniejsze pismo. To ich właśnie pragnę zdemaskować, ponieważ to właśnie w nich widzę największe niebezpieczeństwo i największe zło. Zło przeszłości, zło

tego, co minęło, co umarło bądź właśnie umiera nie jest aż tak groźne. Antychryst pojawia się w tym, co nadchodzi, a pokusy jakie przynosi to pokusy dotyczące przyszłości. „Stare” zło nie było związane z pokusami zawierającymi tak mocne, niejednoznaczne i bałamutne obrazy przyszłości.

Nie ma w świecie drugiego takiego narodu, który do tego stopnia uległby pokusie dwuznacznych obrazów przyszłości, obrazów antychrystowych, jak mój naród, naród rosyjski. Nie ma w całym świecie drugiego takiego kraju, który tak łatwo uległby tej pokusie, jak mój kraj – Rosja.

*Ci, którzy dokonują rewolucji tracą jakąkolwiek możliwość trzeźwej i pogłębionej oceny tego, co się dzieje. Ludzie ci są oderwani od głębi, od wszelkich źródeł życia duchowego i niezdolni do jakiegokolwiek poznania*

Wam, którzyście zatruli duszę narodu rosyjskiego straszną trucizną, wam, którzy gubicie Rosję, poświęcone są moje pisma. Jest was wielu, stanowicie większość (tzn. większość pośród inteligencji – przyp. tłum.) i waszą

robotę, robotę podkopującą duchowe podstawy życia narodu rosyjskiego rozpoczęliście już dawno, udając uciskanych, z niewinną miną i wzniosłymi kazaniami na temat idei postępu i humanizmu. Wkrótce jednak zaczął się odsłaniać wasz prawdziwy duch, duch nicości; wkrótce przeistoczyliście się w prześladowców. Początkowo byliście tymi, którzy uciskali ducha, którzy owładnęli słabymi duszami

rosyjskiej inteligencji. Staliście się prześladowcami wszelkiego wyższego życia duchowego i bojkotowaliście wszystkich, którzy wierzyli w wyższe realności duchowe i wyższe wartości, którzy wierzyli w religijny sens życia i religijny cel życia. Prześladowania usprawiedliwialiście uciskiem, jakiego doznawaliście wskutek błędnej polityki starej władzy. Nastął jednak czas, gdy ostatecznie objawiła się wasza prawdziwa natura: otrzymaliście możliwość bycia tymi, którzy sprawują ucisk materialny i wprowadziliście niesłychaną tyranie, grożącą ostatecznym unicestwieniem człowieczeństwa. Zawsze byliście tymi, którzy nienawidzą wolność, którzy gaszą ludzkiego ducha, mordercami tego, co boskie. Zawsze sprzedawaliście ludzkie pierworództwo za misę soczewicy przemijających dóbr i doczesnych interesów. Wy – mordercy wieczności, chcielibyście wygnać z ludzkiego serca poczucie wieczności i tęsknotę za wiecznością. To właśnie posługując się wami czas przynoszący śmierć toczy dziś bój z wiecznością. Od dawna to przeczuwałem, od dawna walczyłem z wami w miarę moich sił. Obecnie zaczynają poznawać się na was także ci, którzy wcześniej opętani byli waszym duchem, wszyscy ci „oświeciciele”, „postępowcy” i „humaniści” ślizgający się po powierzchni życia, nie dostrzegający zła, pięknoduchy, niewinnie bredzące o dobru ludu i ziemskiej szczęśliwości. My już dawno temu przewidywaliśmy, dawno temu przepowiadaliśmy, dokąd doprowadzą te drogi, którymi podąża rosyjska inteligencja i na które kieruje rosyjski naród. Mówiliśmy o strasznej odpowiedzialności, jaka spoczywa na tych, którzy dzierżą władzę, na klasach rządzących, które mimo to nie czynią nic w celu twórczego odwrócenia tego fatalnego staczania się Rosji i narodu rosyjskiego w przepaść. Niech tylko przypomną sobie magazyn „Wiechy” i ocenią jego treść bardziej bezstronnie.

Plan niniejszej książki zrodził się pośród żywiołów rewolucji. Zacząłem ją pisać równo w rocznicę jej wybuchu. Nie zamierzam pisać żadnego traktatu zawierającego system filozofii społecznej. Czas podobnych systemów już minął. Chcę natomiast odkryć duchowe osnowy myśli społecznej, dać to, co można by było nazwać ontologią psychologiczną albo fenomenologią społeczeństwa. Rosyjska rewolucja dostarcza wewnętrznych impulsów oraz podniet dla tego rodzaju przemyśleń. Rewolucja dostarcza wielu doświadczeń i wyostrza wszystkie zasadnicze kwestie filozofii społecznej. Nie jest tak, że to sama rewolucja wyostrza i pogłębia myśl; na odwrót: ci, którzy dokonują rewolucji i zostali porwani przez jej rwący potok, zostali wyrzuceni na jego powierzchnię i tracą jakąkolwiek możliwość trzeźwej i pogłębionej oceny tego, co się dzieje. Ludzie ci są oderwani od głębi, od wszelkich źródeł życia duchowego i niezdolni do jakiegokolwiek poznania. Natomiast w duchowej reakcji na rewolucję, w wewnętrznej refleksji na jej temat, wyostrza się myśl, pogłębia poznanie i odkrywa się mnóstwo nowych rzeczy. Są tacy, którzy myślą, że rewolucja ma naturę religijną i że rewolucja rosyjska jest ze swej natury religijną, że w niej rodzi się nowy człowiek i odkrywa nowe poznanie. Tego rodzaju zabawa w stawianie znaku równości między rewolucją i religią, takie okrywanie rewolucji wspaniałą szatą religijnej frazeologii, takie mistyczne jej idealizowanie jest duchowym błędzeniem po manowcach. Zdroworozsądkowy prozaizm prawdziwych rewolucjonistów, którzy przeprowadzają rewolucje zamiast ją poetyzować i umiastyczniać jest czymś po tysiąc razy lepszym i czystszy. Gdy romantyczny, liryczny poeta zaczął śpiewać hymny na cześć bestialstwa rewolucji i pisać wiersze usprawiedliwiające wszystkie jej nieczne czyny, obnażył jedynie rozkład duszy, która utraciła możliwość odróżniania prawdy od fałszu, tego, co realne od pozorów i dopuścił się zdrady Ducha. Wy, ludzie ducha i duchowej twórczości, powołani do bycia strażnikami tajemnicy

i wiary, gdy biernie i bezsilnie poddawaliście się dominującym żywiołom, gdy schlebialiście rozszalałej czerni, rozgrabiającej świątynie i przybytki wartości, gdy nie znalazło się w was ani jedno mocne słowo w obronie wartości i wyższego życia duchowego – staliście się pożałowania godnym widowiskiem. W strasznej godzinie życiowej próby, gdy ludzkie myśli i słowa nabierają szczególnej wagi, gdzie szczególnej wagi nabiera wszystko, w co człowiek wierzy i w czym pokłada nadzieję, okazaliście się duchowo bezsilnymi i bezradnymi. Postradaliście wszelkie duchowe kryteria, nie znaleźliście odpowiednich słów wydobytych z duchowego doświadczenia obcowania z wiecznością. Przemówiliście cudzymi słowami. W waszych słowach i artykułach przemówił szum ulic i placów. Nie okazaliście rycerskiej wierności i szlachetności. Okazaliście się duchowym plebsem. Zapomnieliście o odwiecznej różnicy pomiędzy rycerzem ducha a czernią. W was nigdy nie było siły ducha, wy nie przyswoiliście sobie darów ducha. Jesteście ludźmi słabymi, bezdusznymi, rozdwojonymi, niezdolnymi do połączenia w jedno przedmiotu waszej miłości z waszym głębokim przekonaniem, prawdą, dobrem i pięknem. Jeśli wasze piękno, wasza prawda i wasze dobro zależą od tego, skąd wieje wiatr - od ruchu żywiołów, od szumu i zgiełku ulicy, placów i dróg – to w was nie ma piękna, prawdy ani dobra; jesteście niczym; bez broni w czasie wojny.

Niektórzy z was lubili mówić, że człowiek powinien przywdziać na siebie zbroję, włożyć hełm, ująć tarczę i włócznię. Gdzie zatem podział się wasz rycerski rynsztunek, gdy doszło do bitwy, w straszliwej godzinie epokowego starcia dwu przeciwstawnych sobie duchów? Okazaliście się słabi i chwiejni niczym trzcina na wietrze. W waszej małoduszności zaczęliście wymyślać sobie usprawiedliwienia waszej słabości wobec sił zła, pobłażania (tolerancji) dla duchów ciemności. Ale nikogo nie oszukaliście. Poniżyliście jedynie godność rosyjskiego

*Rewolucja nigdy nie była i nigdy nie może być aktem religijnym. Rewolucja, wszelka rewolucja, jest z natury antyreligijna, a wszelkie jej religijne usprawiedliwienia są czymś podłym*

pisarza, rosyjskiego poety, rosyjskiego myśliciela. Nie będę wymieniał was po nazwiskach, ponieważ tym, co mnie w tej chwili interesuje są przejawy ducha a nie konkretni ludzie z ich ułomnościami i powikłanymi losami.

Rewolucja nigdy nie była i nigdy nie może być aktem religijnym. Rewolucja, wszelka rewolucja, jest z natury antyreligijna, a wszelkie jej religijne usprawiedliwienia są czymś podłym. Jednakże w szerszym, ogólnym sensie, rewolucja może mieć charakter religijny; w niej można doszukiwać się znaków Bożej Opatrzności, swoistej „kary Bożej”. Ten właśnie charakter i te znaki widzę w najbardziej antyreligijnej ze wszystkich rewolucji – w rewolucji rosyjskiej.

Rewolucja jest zesłaną z góry karą za grzechy przeszłości, następstwem starego zła. Tak postrzegali rewolucję francuską ci, którzy głębiej wniknęli w jej charakter nie zatrzymując się na powierzchni zjawiska. Dla de Maistre`a rewolucja była faktem mistycznym, uważał on ją za opatrznościową, zesłaną z góry za grzechy przeszłości. Carlyle uważał rewolucję za następstwo niewiary, utraty wszechorganizującego duchowego centrum, karę za grzechy. Rewolucje to nie początek nowego, lecz koniec starego życia. W rewolucji następuje odkupienie grzechów przeszłości. Rewolucja zawsze mówi o tym, że ludzie dzierżący władzę nie spełnili swego zadania. A oskarżeniem pod adresem rządzących przed rewolucją warstw społecznych jest to, że

doprowadziły one do rewolucji, że stworzyły możliwość jej wybuchu. Społeczeństwo toczyła choroba, pożerała gangrena, która spowodowała nieuchronność rewolucji. Jest to prawdą również w odniesieniu do starego reżimu, panującego przed wybuchem rewolucji rosyjskiej.

Z góry nie płynęły impulsy twórczego rozwoju, nie spływało światło i dlatego przebiła się ciemność z dołu. Tak bywa za każdym razem. To jest prawo życia. Rewolucje poprzedza proces rozkładu, upadek wiary, utrata przez naród, przez społeczeństwo jednoczącego wszystkie elementy duchowego centrum życia. Do rewolucji nie wiodą procesy twórcze, lecz procesy gnilne i rozkładowe. Uczucie miłości, porywy twórczości, akty budowania nigdy nie prowadzą do rewolucji. Na wszelkiej rewolucji spoczywa piętno braku łaski, opuszczenia przez Boga, czy przekleństwa. Naród, nad którym władzę zdobył żywioł rewolucyjny traci swobodę ducha, poddaje się prawu Fatum, przeżywa ból mający charakter nieodwracalny. Staje się opętanym, przybiera charakter demoniczny. Myślą już nie ludzie, działają nie ludzie – za nich i w nich ktoś lub coś myśli i działa. Ludowi wydaje się, że w rewolucji jest on wolny – to okropna samoułuda. On jest rabem ciemnych żywiołów, kierowanych przez nieludzkie duchy natury. W rewolucji nie ma i być nie może wolności. Rewolucja zawsze wroga jest duchowi wolności. W żywiole rewolucji człowieka zalewają ciemne fale. W żywiole rewolucji nie mam miejsca dla osoby, dla jednostki; w niej zawsze rządzą prawa bezosobowe. Rewolucji nie dokonuje człowiek jako obraz i podobieństwo Boże. Rewolucja dokonuje się nad człowiekiem, ona przytrafia się człowiekowi tak, jak przytrafia się choroba, nieszczęście, klęska żywiołowa, pożar czy powódź. W rewolucji żywioł narodowy, masowy, jest zjawiskiem przyrodniczym podobnym burzom, powodziom, pożarom. Nie jest objawianiem się ludzkiego ducha. Obraz człowieka w rewolucji jest zmacony, zanurzony w falach żywiołowej ciemności nizin bytu. Ten świetlisty krąg, który z

takim strasznym trudem wykluwa się w procesie historycznym i wznosi nad ciemnością otchłani, w żywiole rewolucji zalewany jest bezprzyczynowością niczym niepohamowanej ciemności. Żywioł Dionizosa zmiata wszelkie zasady Apollina, wszelką formę i wszelkie granice, wszelkie oblicze i wszelki obraz związane z formą i granicą. Naiwnością jest mniemać, że naród, który dostał się pod panowanie prawa rewolucyjnego żywiołu wszedłszy w magiczny krąg rewolucji, może być kierowanym przez kogoś bardziej rozumnego, bardziej oświeconego i bardziej umiarkowanego – jakiś żyrondistów czy kadetów. Nie, w rewolucjach nieuchronnie władzę przejmują jakobini czy bolszewicy. Choroba musi pokonać samą siebie. Trucizna musi sama siebie unicestwić. Nie sposób jest kierować rewolucją. I daremnie wy, którzy robicie rewolucję i wychwalacie ją, sądzicie, że nią kierujecie, że ją kontrolujecie i trzymacie w ryzach. O, jakże naiwni jesteście, jak ciemni i bezradni, skoro wydaje się wam, że jesteście wolni, że działa w was duch wolności, że jesteście aktywni i wszystko od was zależy. Nie, jesteście biernymi i bezsilnymi rabami, niewolnikami mrocznych namiętności, narzędziem ciemnych żywiołów. Wy, bolszewicy, maksymaliści, anarchiści itp. – jesteście najbardziej biernymi ludźmi, duchowo nieruchomymi, niezdolnymi do przeciwstawienia się żywiołom, gwałtowi na duszy, ludźmi opętanymi przez zamieszkujące wasze wnętrza energie. Nie widać waszej osobowości, bo w was nie ma osobowości. Jesteście medium dla niezliczonych żywiołów; w was przemawiają obce głosy, wśród których nie sposób rozpoznać głosu ludzkiego, a jedynie szum i ryk elementarnych żywiołów natury. Na próżno wy, ludzie rewolucji sądzicie, że jesteście nowymi duszami, że w was rodzi się nowy człowiek. Jesteście starymi duszami, w was znajduje swój koniec stary człowiek wraz ze swymi grzechami i ułomnościami. Wszystkie wasze uczucia: gniew, zawiść, mściwość przykuwają was do starego życia i czynią niewolnikami przeszłości. Jesteście bierną reakcją na dawne

zło, od którego nie możecie się uwolnić. Nie ma w was jednak pamięci o tym, co było dobre w przeszłości, o nieprzemijającym pięknie, które tam było. Nie ma w was pamięci twórczej, umożliwiającej wskrzeszenie.

*Rewolucja zawsze mówi o tym, że ludzie dzierżący władzę nie spełnili swego zadania. A oskarżeniem pod adresem rządzących przed rewolucją warstw społecznych jest to, że doprowadziły one do rewolucji, że stworzyły możliwość jej wybuchu*

Czy Robespierre był nową duszą, nowym człowiekiem? Nie, on do głębi swego jestestwa był człowiekiem starego reżimu, pełnym starych, zamordystycznych instynktów. Francuską rewolucję tworzyły stare dusze i one to właśnie

wniosły w nią wszystkie stare grzechy i namiętności. Nowa dusza zrodziła się później, po głębokiej duchowej reakcji na rewolucję, gdy Chateaubriand pisał swego „Renego” i „Geniusza chrześcijaństwa”. Wtedy dopiero rozpoczęła się nowa era, wewnętrznie jakże różna od dwu poprzednich stuleci. Nowy człowiek narodził się z reakcji katolickiej i romantycznej. Potwierdzają to nawet historycy-pozytywiści. Na próżno wy – twórcy rewolucji opętani przez jej demony myślicie sobie, że jesteście ludźmi twórczymi, a wasze dzieła – dziełami twórczymi. Na próżno myślicie sobie, że epoki rewolucyjne to twórcze epoki w dziejach ludzkości. Tak naprawdę jesteście ludźmi pozbawionymi twórczego ducha, obcymi mu, nienawidzącymi twórczości i unicestwiający ją. Albowiem tak naprawdę twórczość jest pierwiastkiem arystokratycznym, dziełem tych lepszych. Nie znosi nad sobą władzy gorszych, panoszenia się tłumowi, któremu wy służycie.

Czy jest coś takiego jak duch twórczy w Robespierze czy Leninie? Czy nie unicestwili oni wszelkiego twórczego porywu? Twórczość nie znosi egalitaryzmu. Ona potrzebuje nierówności, wywyższenia, nie dopuszcza czegoś takiego jak oglądanie się na sąsiadów, jak by tu ich nie dotknąć. Duch rewolucji, duch ludzi rewolucji nienawidzi i tępi to, co święte i to, co genialne, ponieważ jest opętany czarną zawiścią względem ludzi wielkich i wielkości jako takiej. On nie znosi jakości i zawsze pragnie utopić ją w ilości. Twórczość ducha nigdy nie rozkwitała w czasach rewolucji, nigdy nie miało wówczas miejsca kulturalne czy religijne odrodzenie. Nie miał miejsca rozkwit nauki i sztuki. Wymiar rewolucji to wymiar horyzontalny, płaski, nigdy nie wertykalny, głęboki. W rewolucjach nie ma ruchu ku głąbi. Rewolucja oznacza zastopowanie wewnętrznego ruchu. Rewolucja jest aktywna jedynie w warstwie zewnętrznej, w warstwie wewnętrznej jest ona statyczna. Rewolucje nigdy nie cenią ludzi ducha i duchowej twórczości. Unikają takich ludzi, często nienawidzą ich i zawsze uważają za nieprzydatnych dla swego dzieła. Wasze burzliwe zewnętrzne działania, ludzie rewolucji, nie powinny nikogo omamić. W tych działaniach widać beznadziejne krążenie w kółko. W tym krążeniu są tylko puste namiętności. Ruch rewolucyjny zawsze niszczy sam siebie. On nie prowadzi w kierunku nowego życia. To nie jest ruch w głąb; to jest ruch ku powierzchni tego, co samo w sobie jest powierzchowne. I z tej powierzchni rozwiewa się niczym pył. Idźcie w głąb, ludzie rewolucji, a tam wszystkie wasze pozorne gesty i wszystkie kierujące wami szumy ustaną. Wtedy i w was, ludziach życiowej powierzchni, rozpocznie się prawdziwe poruszenie; wtedy być może i dla was otworzy się możliwość tworzenia. Początek wewnętrznego poruszenia, początek twórczości, duchowego pogłębienia, oznacza koniec rewolucji, początek reakcji. Kocioł rewolucji wykipi i pojawi się potrzeba głębszego przemyślenia doświadczeń tejże rewolucji, poczucie tragicznych sprzeczności życia.

*Twórczość ducha nigdy nie  
rozkwitała w czasach  
rewolucji, nigdy nie miało  
wówczas miejsca kulturalne  
czy religijne odrodzenie. Nie  
miał miejsca rozkwit nauki i  
sztuki. Wymiar rewolucji to  
wymiar horyzontalny, płaski,  
nigdy nie wertykalny, głęboki*

Ze swej natury  
rewolucja nie ma  
charakteru  
duchowego.  
Rewolucja bierze się  
z niedoboru, z  
upośledzenia życia  
duchowego, a nie z  
jego nadmiaru, nie z  
jego rozwoju. Twarze  
ludzi opętanych  
rewolucją mówią o  
upadku życia

duchowego. Wyraz tych twarzy jest do bólu nieduchowny i on właśnie okazuje się być osądem rewolucji. Wasze twarze wyrażają zło i opętanie. Nie sposób dostrzec na nich pogłębionej myśli ani uczuć wyższych. Wasze twarze nie są twarzami uduchowionymi, w nich wyczuwa się upadek do samych nizin świata materialnego. Rewolucja neguje znaczenie życia duchowego. Ideologia rewolucji pochodzi od tego, co zewnętrzne, materialne, i stąd właśnie wszystko obraca się wokół tego, nie zaś wokół rzeczy wewnętrznych, duchowych. I dlatego też ludzie ducha nigdy nie mogą uznawać waszych rewolucji za dobro. Oni mają swoje rewolucje, o których wy nie macie pojęcia. Rewolucja ducha nie ma nic wspólnego z waszymi zewnętrznymi, materialnymi, politycznymi i socjalnymi rewolucjami. Marks nigdy nie był rewolucjonistą ducha. Rewolucjonistą ducha był Nietzsche, ale cóż wspólnego ma on z waszymi zewnętrznymi rewolucjami? On uważał je za powstania plebejuszy. Rewolucjonistą ducha był Dostojewski, ale wy zawsze uważaliście go za konserwatystę i reakcjonistę. A co macie wspólnego z ogarniętym duchem proroczym Włodzimierzem

Sołowiowem? A co on ma wspólnego z wami? Wszystko, co tylko było znaczącym w sensie duchowym w historii myśli rosyjskiej i rosyjskiej twórczości XIX wieku było nie z wami, ale przeciwko wam. Największe zjawisko rosyjskiej kultury – Puszkina – do was nie należy. Lekceważyliście go i poniżaliście. Przeciwwstawialiście mu chłopskie dwojaki i łapcie. Także Lew Tołstoj nie lubił was i osądzał wasze czyny. Z wami byli jedynie ludzie drugiego i trzeciego sortu. Pośród was nie zrodziła się ani jedna wielka, genialna myśl; żadna z nich nie wyszła z waszego kręgu, z waszego pozbawionego talentów, siermiężnego ducha. Wy – ludzie rewolucji – jesteście ludźmi duchowego średniactwa i przeciętności, ludźmi siermiężnej, potocznej myśli. A wasza zawziętość to zawziętość siermiężnej, szarej masy, zazdroszczącej każdej wielkości, każdej sławie, każdemu geniuszowi. Waszą naturę genialnie przejrzał Dostojewski i proroczo przepowiedział, do czego dojdziecie. Tylko będąc zupełnie ślepym i opętanym można porównywać wasze rewolucje z rewolucjami ducha. Rewolucja ducha rodzi się z głębokiej wewnętrznej reakcji przeciw waszym rewolucjom, przeciw odrzucaniu przez was wszelkiego ducha. Jesteście tymi, którzy gaszą ducha, prawdziwą czarną reakcją w najgłębszym znaczeniu tego słowa. Zawsze byliście gascielami myśli. Inercja waszej myśli jest straszna – przypomina stan skamienieliny. Zawsze prześladowaliście religię, filozofie, poezję i wszelką życiową estetykę. Waszych rewolucji nie dokonują najlepsi, lecz najgorsi. Za rewolucje chwytają i z nich żyją wszyscy uważający się za nieudaczników i pokrzywdzonych, wszyscy rozjątrzeni, ci, którzy nie są synami Bożymi, lecz pasierbami. Rewolucja rodzi się nie ze szlachetnego uznania przez synów Bożych swej winy, lecz z nędznego wyliczania krzywd przez synów prochu. Wszelkie rewolucje kończyły się reakcją. Jest to rzeczą nieuchronną. To wręcz prawo. I im bardziej rewolucje były okrutne i bestialskie, tym silniejsze bywały reakcje. W następstwach rewolucji i reakcji jest coś w rodzaju magicznego koła. W reakcjach bywa dużo rzeczy mrocznych, ponieważ występuje w nich takie samo okrucieństwo i mściwość, co w

rewolucjach. I wy, ludzie czystej reakcji, nie jesteście zdolni wznieść się ponad płaski ruch prawo-lewo, nad przeciwieństwo rewolucja – reakcja. Wy także nie jesteście zdolni dostrzec pełniejszej, głębszej prawdy. Często jesteście lustrzanym odbiciem rewolucjonistów. Jednakże po straszliwych wstrząsach rewolucyjnych następuje nieodwracalna reakcja, która ma swą własną rację, która załamuje się w ciemnym ludzkim żywiole. Wy, ludzie banalnego i płaskiego światopoglądu rewolucyjnego, przywykliście rozumieć słowo „reakcja” w jego powierzchownym, wyłącznie negatywnym znaczeniu. Reakcją nazywacie każdy ruch postępowy, twórczy, wszelki rozwój. Dla was reakcją jest zastój czy cofanie się, powrót do tego, co było przed rewolucją. Ale to wszystko nieprawda. W reakcjach jest inna głębia. Reakcja także może być twórcza; w niej także może istnieć prawdziwe wewnętrzne poruszenie wiodące ku nowemu życiu i nowym wartościom. We wszelkiej duchowej reakcji na rewolucję odkrywa się coś nowego, nieznanego staremu światu. Coś, z czego rodzą się twórcze pomysły. Rodzi się coś trzeciego, różnego od tego, co było w rewolucji i co było przed rewolucją. W tym trzecim odkrywa się coś nowego, coś, czego jeszcze nie było. Przeżycie zderzenia dwu światów wyostreza poznanie i wysubtelnia myśl; daje nowe poczucie życia. Uczy o tym duchowa reakcja przeciwko rewolucji, jaka miała miejsce we Francji w początkach XIX wieku. Wam, ideologom rewolucji radzę przestudiować ten duchowy ruch i wniknąć w jego wielce pouczający sens. Być może, główne znaczenie rewolucji francuskiej należy widzieć w tym, że sprowokowała ona ruch katolicki i ruch romantyczny, które zapłodniły twórczą myśl całego wieku XIX. Zjawisko Józefa de Maistre`a było najbardziej znaczącym rezultatem rewolucji francuskiej, znacznie bardziej znaczącym niż zjawisko Marata i Robespierre`a podczas rewolucji.

„Postępowe”, twórcze znaczenie idei Józefa de Maistre zaczynają uznawać najwięksi obiektywni historycy myśli dziewiętnastowiecznej. W głębi swego ducha przeżył on straszliwe doświadczenie rewolucji i z tego właśnie doświadczenia zrodziło się pogłębienie myśli katolickiej. Józef de Maistre był już nowym człowiekiem – był już człowiekiem porewolucyjnym. Osądzał francuskich emigrantów i ich zewnętrzne (nie mające nic wspólnego z duchem – przyp. tłum.) zamysły restauratorskie. I cały dziewiętnastowieczny katolicyzm francuski był katolicyzmem nowym, porewolucyjnym, mocno pogłębionym w porównaniu z katolicyzmem wieków XVII i XVIII. „Reakcjonista” Józef de Maistre posunął się tak daleko, że dopuszczał możliwość nowego objawienia, objawienia Ducha Św.

*Rewolucjonizm zawsze jest rozdarciem między osobami ojca i syna, odrzuceniem ojcostwa, to jest – afirmacją śmierci i przemijania w miejsce żywota wiecznego*

Także nowym, porewolucyjnym zjawiskiem był chrześcijański romantyzm Chateaubrianda. Zwrócenie się „reakcjonistów” początku wieku XIX

ku przeszłości i poszukiwanie swych korzeni w średniowieczu było twórczym zwrotem i twórczym poszukiwaniem. Racjonalistyczne Oświecenie, które podkopało duchowe fundamenty narodu francuskiego i zaraziło sam katolicyzm, zostało przewyciężone w twórczej duchowej reakcji początków XIX wieku. I po tym twórczym zwycięstwie to właśnie powrót do racjonalistycznego oświecenia należy rozpatrywać, jako reakcję myśli w abstrakcyjnym sensie tego słowa. Katolicy i romantycy epoki duchowej reakcji przeciw francuskiej

rewolucji i przeciwko abstrakcyjnemu oświeceniu to nasi duchowi dziadkowie. Od tej chwili myśl uległa wyostreniu i pogłębieniu, wzbogaciła się o nowe kwestie, które są nam duchowo bliskie tak, jak obce nam są te, które wywodzą swój rodowód od Woltera czy Diderota. Z radością powtórzyłbym słowa Montalemberta: „Jesteśmy wnukami krzyżowców i nie ustąpimy nasieniu Woltera”. Wy zaś, ludzie rewolucji naszych dni, nie macie przodków. Jesteście ludźmi bez rodowodu, ponieważ rodowód wywodzący się od Robespierre`a czy Marksa nie jest żadnym rodowodem. Ideologia rewolucji nie może być nazwana głęboką; ona nie zna dawnych źródeł; ona skazana jest na powierzchowność. W ideologii rewolucji odrzucenie zła wpisanego w naturę świata i człowieka nie jest niczym głębokim; nie jest niczym głębokim owo optymistyczne spojrzenie w przyszłość. Rewolucyjne rozdarcie pomiędzy przeszłością a przyszłością może być jedynie oderwaniem powierzchni od głębi, odchodzeniem od duchowego centrum życia. Rewolucjonizm zawsze jest rozdarcie między osobami ojca i syna, odrzuceniem ojcostwa, to jest – afirmacją śmierci i przemijania w miejsce żywota wiecznego. W waszych zewnętrznych rewolucjach ma miejsce naruszenie odwiecznej zasady – zasady hierarchiczności, zasady organicznej więzi, to znaczy zostaje odrzucony Boży porządek świata.

*Mikołaj Bierdiajew*

*(Tłumaczenie: dr Jan Przybył)*

Powyższy tekst jest fragmentem pracy: Н. А. Бердяев Философия неравенства. Письма к недругам по социальной философии. Берлин: «Обелиск», 1923. — 246 с. Mikołaj Bierdiajew Filozofia nierówności.

Listy do wrogów filozofii społecznej, Berlin: "Obelisk", 1923 – 246 str.  
Tekst publikujemy za uprzejmą zgodą portalu [Konserwatyzm.pl](http://Konserwatyzm.pl)